Rok 6. Kalisz dnia 11 (23) Marca 1875 r. № 24.

KALENDARZ
Dziś św. Katarzyny Kr. Szwedz.
D. 24 „ Marka i Tymoteusza M. M.
„ 25 „ Ireneusza B. W.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

	Dziś	rano	w poł.
Ciepła	. . . .	—	—
Zimna	. . . .	10	4

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 761 milim. Zmien. pow.
Dziś 762 „ Stała pogoda.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 23 marca 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym, w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. **20**; na prowincji rs. 1 k. **60** (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40**, z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45**, kwartalnie rs. 1 kop. **35**; numer pojedynczy kop. **6**.

Rozporządzenia władz miejscowych.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

1590. Podaje się do publicznej wiadomości, iż z mocy decyzji JW. Ministra Spraw Wewnętrznych z d. 23 października 1874 r. Nr. 9659, zakommunikowanej reskryptem Rządu Gubernjalnego kaliskiego z dnia 5 grudnia t. r. Nr. 4,917, Starszy Jeometra kl. I przy kaliskiej Izbie Skarbowej W-ny Ottomar Wolle, ma sobie poruczonem zdjęcie nowych planów i ułożenie rejestrów pomiarowych miasta Kalisza. Przy robotach tych stawiać będzie p. Wolle w różnych miejscach znaki, dla oznaczenia punktów mierniczych, jak również może zajść potrzeba przejrzenia planów, mapp, wykazów hypotecznych i t. p. dokumentów, określających granice prywatnych lub Instytutowych nieruchomości, przeto Magistrat wzywa Właścicieli, aby nietylko żadnych przeszkód przy spełnianiu pomiaru nie czynili, lecz owszem wszelkie dowody objaśnienia pomienionemu urzędnikowi, dla dokładnego oznaczenia granic, kommunikowali.

Stawianych przez p. Wolle znaków mierniczych pod żadnym pozorem usuwać, niszczyć, lub przestawiać nie wolno, gdyż winni tego przekroczenia, do surowej odpowiedzialności pociągnięci będą.

Prezydent *Przedpełski*—Radny *Pławski.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W dniu 19 b. m., t. j. w zeszły piątek, jako w uroczystość Ś-go Józefa, Patrona Kalisza, pomimo dokuczliwego wiatru i kurzawy, niezliczone tłumy pobożnych, zebrane po większej części z bliższych miasteczek i wsi okolicznych, od rana aż do nocy zalegały świątynię Panny Marji, gdzie summę celebrował Jks. Wągrowski, Kanonik z Goszczanowa. Podczas takowej chór amatorów, pod dyrekcją p. Melcera, wykonał mszę Moniuszki *E minor*; na *Offertorium*, Modlitwę Pańską Moniuszki; solo tenor, odśpiewał p. Einszporn; na *Benedictus* „O Władco świata!", tegoż; solo baryton, odśpiewał p. Prochazka; na *Agnus*: „Agnus" ze mszy Gounod'a chór. Kazanie na summie wygłosił Jks. Pawliński, Proboszcz z Kraszewic; nieszpory odprawił tenże kapłan, który miał summę, a kazanie w czasie nieszporów wypowiedział Jks. Szlesserajtus, Kaznodzieja od OO. Franciszkanów.

= W dzień odpustu Ś-go Józefa, w kościele OO. Reformatów panie: I. Mod. i E. Droz. odśpiewały kilka urywków z kościelnej muzyki.

— W Wielki piątek i sobotę dnia 26 i 27, w kościele Ś-go Józefa, przy grobie Chrystusa od godziny 6-tej wieczorem, p. L. Lewandowicz z towarzyszeniem amatorów odegra Siedm słów Chrystusa, przez Haydna.

-8- W d. 15 b. m. odbył się koncert na korzyść p. Orzechowskiego, ze współudziałem amatorki pani T. i amatorów pp. H. i L. Pomijamy wrażenia, doznane z sumiennego wykonania numerów programatu przez tę orkiestrę, która na sali koncertowej swoje zadanie należycie spełnia, ale choć jednem słowem uznania, musimy podziękować najpierw pani T., za doznaną rozkosz w usłyszeniu cudnego śpiewu z „Żydówki." Pani T., którą raczej skończoną artystką, niż amatorką nazwaćby należało, oczarowała nas swym głosem: wszelako *ośmielamy się jaknajnieśmielej* zapytać Ją, czemu piękną tę arję, do której tak wyborny podkład napisał ś. p. Chęciński, raczyła zaśpiewać w języku francuzkim? Wrażenie z drugiej arji wysoce dramatycznego pokroju, trudno odmalować słowami, tyle w niej było deklamacji i potęgi głosu, którem Bóg na to kazał być *sopranem*, aby wyrażał bogatą skalę uczuć niewieściego serca.

Solo na fortepianie, poprawnie i z precyzją wykonał p. H., szkoda że z powodu zamkniętej deki fortepianu *fortissimo* nie dość potężnie uwydatnić się mogło.

Znany nasz artysta p. Lewandowicz, widocznie z umysłu wybrawszy na występ swój, bluetkę Allarda pozbawioną warjacyj i sztuk łamanych—śpiewał nam za to na skrzypcach jak trubadur.

Wiolonczelista zachwycał publiczność wykonaniem koncertu Goldermana, mimo to, że orkiestra przeszkadzała mu w kilku miejscach spóźnianiem tempa, przez co dwa pierwsze biegniki nie wyszły jak należy, a także czuć się dawała nieobecność drugiej wiolonczelli w akompanjamencie.

Koncert zakończony został solowym popisem na dwa klarynety wykonanym bez zarzutu.

*** Ile pieniądz w obiegu tracić może na swojej kruszcowej wartości, dowiaduje się o tem każdy, gdy przy kupnie albo wypłacie, odrzucają mu czy to w sklepie, czy kramiku wytartą dziesiątkę,

---

DWIE PRZYSIĘGI.

COŚ W RODZAJU POWIEŚCI

napisał

KAZIMIERZ NOWINA.

(Ciąg dalszy).

Józef pożerając ją wzrokiem, byłby jej słuchał bez końca; zapał, z jakim mówiła i jemu się w części udzielił, czuł się jakimś dziwnie swobodnym, wymownym i śmiałym.

— Pani—rzekł, gdy skończyła Iza — oddzisiaj staję się gorliwym zwolennikiem równouprawnienia płci waszej z naszą, chociaż nigdy nie byłem jego przeciwnikiem. Ale zastanawiając się nad prowadzącemi do jego osiągnięcia środkami, tyle nastręcza się kwestji, tyle wątpliwości i przeszkód, że doprawdy rozum zabłądzić może w ich labiryncie i wyjść na złą drogę. Przedewszystkiem więc zwróćmy uwagę na stan obecny, na dzisiejsze stanowisko kobiety. Dziś królujecie panie w sferze rodziny, jesteście kapłankami domowego ogniska, żonami i matkami naszemi. Czyż małe to do działania pole, czyż można sobie lekceważyć tak wysokie stanowisko? wy stanowicie zarzewie cnót domowych, a na tych opierają się cnoty publiczne; więc jeżeli zarzewie to wygasło, lub małą tylko tli iskrą, jakżeż społeczeństwo, które ztamtąd czerpie ogrzewające je ciepło moralne, ma nie ostygnąć w szlachetnem dążeniu do tego, co wielkie, święte i sprawiedliwe? jak dojść do celu urzeczywistnienia idei, którego tak bardzo żądacie? Czyż do większej części naszych kobiet nie możemy zastosować słów, które Marcjalis powiedział paniom rzymskim: „Ty jesteś kłamstwem: żyjesz w Rzymie, a jasne włosy twoje rosną nad Renem,—wieczorem zrzucasz dwie trzecie części twojej osoby; twoje świeże policzki i twoje brwi są dziełem twoich niewolnic; tobie mężczyzna nie może powiedzieć: kocham cię! bo nie jesteś tem, co on kocha, a nikt nie kocha tego, czem ty jesteś!"

Tak pani! według mnie, kobiety emancypować się winny nie od urojonej tyranji mężczyzn, nie od świętych i przynoszących szczęście obowiązków rodzinnego życia, ale od wypatrywania z cudzej ręki kawałka powszedniego chleba, od zamykania przed wami dróg poważnej i użytecznej pracy...

Józef z początku mówił cicho, stopniowo zapalając się coraz bardziej, w końcu dotarł do takiej skali, że drzemiący przez cały ciąg rozmowy w wygodnym fotelu sędzia, zerwał się na równe nogi myśląc, że krzyczą na alarm.

Młoda para, przed chwilą w tak poważny rozprawiająca sposób, widząc to, wybuchła wesołym śmiechem; sam sędzia śmiał się ze swego przestrachu, przepraszając gościa, za mimowolną drzemkę.

— Ale bo zajęliście się tylko sobą—mówił przecierając oczy,—żona przyrządza dla nas kolację, a ja zostałem na koszu!... toć i sen, choć nieproszony wziął mnie w swoją opiekę, do czego zapewne przyczynił się i deszcz, lejący jak z cebra na dworze.

Jakby wywołana wspomnieniem sędziego kolacja, zjawiła się na stole a tuż za nią sędzina. Przy jedzeniu rozmowa inny wzięła obrót; mówiono o teatrze, który właśnie w tym czasie gościł w mieście, wychwalano i krytykowano grę aktorów, sędzia cytował niektóre dowcipne ustępy komedji, sędzina ze drżeniem wspominała o pełnych grozy scenach dramatów i tragedyj, a Iza zachwalała wyborną muzykę znakomitych oper.

— A propos muzyki, czy można panią prosić o zagranie nam czegoś na fortepianie? — zapytał Józef.

— Gram bardzo słabo, nie wiem czyby pan słuchając mnie znalazł jakąkolwiek przyjemność, — odpowiedziała Iza.

— Pani chyba żartuje... jako bliski sąsiad miałem nieraz sposobność przysłuchiwać się jej grze i podziwiać ją, a znam się na tem cokolwiek jako sam muzykalny — rzekł Józef, podziwiając w duchu skromność Izy.

trzygroszniak i t. p. Ale niekażdy wie o tem, że włożona w kieszeń nowiuteńka pięciozłotówka, z ubiegiem długich lat zamienić się może w istne, polerowane zwierciadełko. Takie zwierciadełko widzieliśmy u jednego z powszechnie szanowanych i cenionych tutejszych obywateli, który włożywszy w kieszeń wspomnioną monetę przed laty trzydziestu pięciu, w epoce, gdy jeszcze był ubogim, nosi ją bezprzestannie. Pracą i uczciwością, dorobił się znakomitego mienia... cóż więc tu było *inkluzem*, czy owa pięciozłotówka, czy zacność duszy i wytrwałość?

⁂ W piątek, jako w dzień imienin p. Texla, wszyscy artyści i artystki do składu jego towarzystwa należący, zebrali się przed poranną próbą na scenie teatru, dla złożenia mu serdecznych powinszowań. Budującym był ten widok wzajemnej życzliwości, jaka między przedsiębiorcą, a członkami jego truppy zachodzi, i jakaby dla innych towarzystw prowincjonalnych pouczającym powinnaby być przykładem.

Wieczorem po przedstawieniu „Pięknej Heleny," na tejże scenie, solennizant podejmował swych współpracowników i współpracowniczki, oraz kilka zaproszonych osób wieczerzą, podczas której artyści doręczyli mu kosztowny z zebranych *wyłącznie pomiędzy sobą* składek zakupiony upominek, a mianowicie srebro stołowe. Improwizowane toasty wierszem i prozą, uweseliły tę skromną, a prawdziwie serdeczną biesiadę.

⁂ Pan Texel i jego towarzystwo wkrótce nas już opuszczą. Dziś widowisko urozmaicone, jak lepiej już nie można, na korzyść p. Carmantrant; po niem, pięciodniowa pauza, jako podczas świętych wielkotygodniowych obrzędów, następnie zaś **sześć** już tylko widowisk... Zdradzamy tę zakulisową tajemnicę w interessie tych mianowicie, którzy odkładając swą bytność w teatrze na tej albo na owej sztuce, zwykli mówić: „A przecież to nie ostatni raz grają, to się jeszcze i tak zobaczy!"

⁂ Najnowsza opera Lecoq'a p. t. *Girofié Girofla*, wzbudzająca zagranicą powszechny zapał bogactwem melodji i wytwornością stylu, tłómaczy się obecnie i podkłada... w Kaliszu. Pracy tej dokonywa tłomacz *Lekkiej kawalerji*. Upraszamy pisma warszawskie o powtórzenie tej wiadomostki, a to dlatego, aby oszczędzić niepotrzebnej pracy osobom, któreby powtórnem przyswojeniem tej opery naszemu językowi zająć się zamierzały.

⁂ Podczas wieczerzy w dzień rocznicy połączenia spólnych usiłowań amatorów śpiewu choralnego (o której w Nrze 23 wspominaliśmy) wysłanym został do b. Dyrektora Towarzystwa Muzycznego Warszawskiego, p. Aleksandra Zarzyckiego telegram, donoszący mu o spełnionym na cześć jego toaście, w uznaniu życzliwości i opieki jego, nad tem gronem pracowników. P. Zarzycki raczył uprzejmie podziękować zań również drogą telegraficzną.

+ Przed kilku dniami, do mieszkania właścicielki domu, p. R. wszedł jakiś w średnim wieku człowiek i mieniąc się podupadłym obywatelem wiejskim, zażądał od niej pożyczenia 7 rs. Gdy zaatakowana w ten sposób gospodyni ofiarowała mu dwa złote, nieproszony gość stanowczo oświadczył, że nie wyjdzie z pokoju, dopóki nie otrzyma żądanej summy. Na szczęście zjawiła się służąca, która spostrzegłszy drżącą z przestrachu panią, zaczęła wołać na stróża. Natręt widząc co się święci, wziął dwa złote i krzyknąwszy „ja wam tego nie daruję," znikł z pokoju.

Ta sama osobistość pod różnemi pretekstami zjawia się w różnych miejscach, już to w roli szukającego pracy rzemieślnika, już to handlowego subjekta, wszędzie prosząc lub żądając, stosownie do okoliczności, pieniężnej pożyczki.

Zwracając nań uwagę policji, podajemy krótki jej rysopis. Jestto słusznego wzrostu i dobrze zbudowany mężczyzna, brunet z czarnemi wąsami i niewielkim na brodzie zarostem, twarz zdradzająca amatora spirytualji, ubiór nieco podszarzany, ale nieźle jeszcze wyglądający.

Zapewne owe indiwiduum po niefortunnych wyprawach, zechce nadal próbować szczęścia. Ostrzegamy więc zawczasu.

= Na wiosnę (a mamy już prawo mówić o niej) rozpoczną się zapewne roboty około parku, zwracamy więc uwagę na konieczną potrzebę obsadzenia drzewkami obu wałów przy nowym kanale. Przyczyni się to do ozdoby i umocnienia brzegów, zwłaszcza, że potrzeba tego umocnienia już się czuć daje, woda bowiem rwąca gwałtownie w kilku miejscach, brzegi te uszkodziła.

Większej także i staranniejszej pomocy potrzebuje hodowla kwiatów w parkowej oranżerji i ogrodzie. W oranżerji nietylko, że brak jest kwiatów i krzewów, lecz nadto, skutkiem zepsutego dachu i lichego urządzenia cieplarni, kwiaty, jakie były, w ciągu zimy wiele ucierpiały, niektóre nawet zupełnie pomarzły.

Nic więc dziwnego, że gdy w Kaliszu, posiadającym park, oranżerję i massę w około ogrodów, potrzeba kwiatu lub bukietu, sprowadza je się z oddalonych wiejskich ogrodów, lub Wrocławia, co bardzo słusznie wywołuje szyderczy uśmiech podziwiających nasze niedbalstwo sąsiadów.

+ Mnóstwo co dni kilkanaście wrzucanych po za siatkę pocztową listów, najczęściej z przyczyny wypisania na nich niedokładnych adresów, naprowadziło jednego z urzędników tej dykasterji, p. Władysława Sowińskiego, na myśl opracowania podręcznika informacyjnego wszystkich stacji pocztowych naszej guberji i należących do każdej z nich wsi i folwarków, w alfabetycznym porządku. Z pomocą takiego podręcznika, urzędnik segregujący listy, znalazłszy na którym z nich niedokładny adres, mając nazwisko wsi, łatwo znajdzie najbliższą jej stację pocztową; po zrobieniu więc na kopercie odpowiedniej adnotacji, list zamiast po za siatkę, pójdzie do rąk adresanta. Podręcznik, który jest już na ukończeniu, znajdowaćby się powinien na wszystkich stacjach pocztowych naszej gubernji.

ɱ Ściana szczytowa (południowo-zachodnia) possesji N-rem 490 oznaczonej, a położonej na rogu ulic, wiodących na trakty: warszawski i stawiszyński, wyszła z pionowego położenia, przyjąwszy średnią pochyłość, wynoszącą 48 stopni; grozi zatem wywaleniem się na zewnątrz. Zwracamy atoli uwagę, że na przyległym placu, pod wzmiankowaną ścianą bawią się często letnią porą dzieci, przeto uprzedzając samowolne ściany rozebranie, z możliwą szkodą koło niej znajdujących się, należałoby jaknajprędzej i rozbiórkę i stosowną reparację nakazać.

= W tych dniach widziano lecący ku wschodowi sznur dzikich gęsi, a dziś... szyby zamarzły!

= Wiadomość o mianowaniu przez Komissję Sprawiedliwości patrona przy tutejszym Trybunale, p. Jana Daniela Wojciechowskiego rejentem, okazała się przedwczesną.

— W tych dniach wyszła z pod prassy w litografji Wilhelma Hindemitha polka, skomponowana na fortepjan przez amatora p. Stanisława Laudowicza. Dostać takową można w miejscowych księgarniach, oraz w expedycji „Kaliszanina," po cenie kop. 15.

— Dorożkarz, Stanisław Kotowski, złożył w Redakcji „Kaliszanina" dobrowolną ofiarę w ilości rs, 1 na szpital Ś-ej Trójcy w Kaliszu, za nieprzybycie w nocy na wskazaną mu godzinę przez W-ną M. R.

— W dalszym ciągu składek na budowę wieży na kościele Ś-go Mikołaja, złożono na ręce W-go Kindlera od pp.: Heinsa rs. 6, Suchorzewskiego rs. 5, Heimana rs. 2, Grossa kop. 60, Wojnachoskiego rs. 1, Rzączyńskiego rs. 5, Rajkowskiego rs. 1, Sarnowicza kop. 50, i Pawelca rs. 3, oraz od służących: Łyczak kop. 30, Nowackiej kop. 50 i Duszyńskiej kop. 30.

✝ W dniu 21 marca r. b., zmarł w 23 roku życia, Bolesław **Pękosławski**, p. o. Dziennikarza Trybunału.

Korespondencja Kaliszanina.

Warszawa d. 10 marca 1875 r.

(*C. d.*) — A i publiczność więcej oświecona cieszy się także odczytami, jakie na korzyść osad rolnych ciągną się dosyć długim szeregiem. Z pomiędzy tych ostatnich prelekcji szczególniejszą trafnością samego choćby tylko wyboru tematu, odznaczała się pogadanka p. Faleńskiego p. t. „*Ofiary szyku*." Pogadankę tę przeczytacie niezadługo w „Gazecie Polskiej" i przyznacie bez wątpienia, że prelegent powiedział *słowa prawdy*, i powiedział je jaknajbardziej *na dobie*. Ileż bo to dów „szyk" pochłania „ofiar," i jak zapamiętale *psuje szyki* spółeczeństwu całemu! Szczególniej cała massa „szykownych" warszawianek, mogłaby pogadanki p. F. wyuczyć się na pamięć, bo tutaj to zamiłowanie szyku, blagi, czy blichtru—rozrasta się z całą siłą ujemnych następstw, popychając setki rodzin w niedolę i szerząc proletarjat społeczny. Mogę was najsolenniej upewnić, piękne, acz niezbyt również odrzucające (wybaczcie mi za szcze-

---

— A czy wolno wiedzieć, czem pana w taki zachwyt wprawiłam? — zapytała Iza.

— O ile sobie przypominam, była to jakaś fantazja Schumana, i coś z kompozycji Szopena— odrzekł zapytany.

— Domyśliłam się zaraz małego *qui pro quo*— grę mojej dawnej guwernantki, wziąłeś pan za moją; ja ani Schumana, ani Szopena nie gram wcale.

Józefowi zimny pot wystąpił na czoło, straszna myśl przebiegła mu przez głowę, chciał coś mówić, a nie mógł.

— Ale żeby zadosyćuczynić pańskiej prośbie— ciągnęła dalej Iza, — uproszę pannę Domicellę, która od kilku dni z powodu bólu zębów siedzi zamknięta w swoim pokoju, aby raczyła powiększyć nasze towarzystwo... do pana należy reszta.

Józef usłyszawszy wymówione imię Domicelli, do reszty oniemiał, nogi pod nim zadrżały, oparł się o krzesło, ażeby nie upaść; straszna rzeczywistość stanęła mu przed oczami. Z pogodnego dotąd nieba spadł grom, który go ogłuszył, obezwładnił, z człowieka zrobił automat. W jednej chwili przed oczyma jego wyobraźni przesunęło się tysiące postaci, a co jedna to brzydsza i potworniejsza. Przez drzwi, któremi wyszła Iza, wchodziły te osobliwsze figury, otaczały go wiankiem i z szatańskim uśmiechem wyciągały do swej ofiary zbrojne długiemi pazurami ręce. On chciał uciekać, a nogi mu sztywniały, chciał krzyczeć, a głos zamierał na ustach. Piekło, o którem dotąd słyszał, przedstawiło mu się w całej swej grozie, a jego wysłanki djablice i megiery, zabijały go swem tchnieniem, urągając mu. Czuł jak mu włosy dębem stawały na głowie, gdy ostre ich szpony, zatapiały się w jego piersiach, sięgając po serce... byłby chętnie umarł w tej chwili, ale śmierć była głuchą na jego prośby... w uszach panował jakiś dziwny szum podobny do świstu jesiennego wichru, a w głowie chaos i zamięszanie... gdzieś z pod ziemi dobywał się głos złowrogi, który go przerażał, a liczne jego echa powtarzały... k r z y w o p r z y s i ę z c a!

Wszystkie te uczucia i widzenia trwały zaledwie chwil kilka, ale taka jedna chwila nieraz starczy za wieki, nieraz głowę pokryje siwizną.

Dzięki Bogu i silnej organizacji Józefa do tej ostateczności nie przyszło... stracił tylko na chwilę mowę i wszelką nad sobą władzę. Sędzina pierwsza zauważyć musiała niezwyczajną bladość i pomieszanie Józefa, i sama przerazić się jego stanem niepomału, gdyż najczulszym, na jaki zdobyć się mogła głosem, zapytała.

— Czy pan nie słaby? panie Bromski... możeby kropli anodynowych, rumianku lub herbaty? — a widząc, że Józef nic nie odpowiada, i biorąc milczenie za znak zezwolenia, wybiegła do domowej apteczki po jakieś uspakajające krople. Sędzina tymczasem słysząc coś o cholerze, był najpewniejszy, że gość uległ jej atakowi, a wiedząc, jak ta choroba jest zaraźliwą, zaczął się cofać w najdalszy kąt kanapy, i myślał przez drogę, jakby tu zupełnie zrejterować z pokoju. Na szczęście w tak krytycznej chwili weszła Iza w towarzystwie jakiejś w podeszłym już wieku damy.

— Otóż i my... zaledwie zdołałam uprosić pannę Domicellę, aby powiększyła nasze towarzystwo — mówiła wchodząc Iza.

Na dźwięk jej głosu Józef oprzytomniał nieco; zebrał resztki sił, forsownym ruchem podniósł się z krzesła, i nie śmiejąc podnieść oczu, by czasem nie ujrzeć jednej z dopiero co widzianych postaci, z rezygnacją oczekiwał końca swych tortur.

Rozpaczliwy ruch Józefa, Iza wzięła na karb jego galanterji, towarzyszka zaś jej za ukłon i dlatego pierwsza prezentując pana Józefa Bromskiego, pannie Domicelli Żmurko, wywołała ze strony tej ostatniej najgrabniejszy dyg i najczarowniejszy uśmiech, do jakiego swą „niegdyś może kopalową" buzię ułożyć potrafiła.

W tej chwili wbiegła zadyszana sędzina z kilkoma flaszeczkami w ręku, a za nią przerażony Marcinek z rumiankiem i herbatą, lecz zobaczywszy wyprostowanego pacjenta, stojącego przed córką i guwernantką, zdziwiona zatrzymała się na środku pokoju, nie wiedząc, co dalej począć. Z kłopotu wybawił ją sędzia, który rad, że niebezpieczeństwo minęło, śmiał się na całe gardło ze swojego i żoninego przestrachu. (*D. c. n.*)

rość) „*szyk*," panie kaliskie, że pod względem *lekkiego* poglądu na życie i idjotycznego pojmowania obowiązków *człowieka*, nie jesteście jeszcze krańcowe. O! wasze siostry warszawskie, nie dadzą się tu wyprzedzić. Doprawdy! nie mówię już o arystokratyczno-salonowych *papużkach*; strach pomyśleć, że całe te setki z klass średnich, wymalowanych i polujących na mężów marjonetek, mają być matkami przyszłego pokolenia; że one to mają dostarczyć ludzi, na których ciążyć będzie obowiązek dalszego prowadzenia świętego dzieła— wyrwania społeczeństwa z ekonomicznej niemocy! Wprawdzie, jak wszędzie, tak i w świecie „szykownych" warszawianek, znajdą się niewątpliwie jednostki, *inaczej* jakoś myślące, lecz czyż wyjątki te mogą nagrodzić niedojrzałość całej massy bezmyślnych *pasożytów—lalek?*

„A to co?!.. A! jak pan śmiesz!!.. rzeczy tak po imieniu nazywać?!" — zawołasz z oburzeniem, piękna warszawianko, gdy przypadkiem drażliwe te wyrazy obiją ci się o uszy. A więc... *mea culpa... mea culpa...* przepraszam. Większość (o i jaka większość!) warszawianek *myśli*... o... strojach, o wyjściu za mąż, i nie jest bynajmniej ,,pasożytem," bo pracuje, uprawiając... muzykę!!

Oh! ta muzyka! (chciałem powiedzieć: muzykomanja!!) ale dajmy jej pokój! Wszakże w chwili, gdy to piszę, dokonywa się w warszawskiej *muzykalności* (!) ważny bardzo... kataklizm. Dotychczasowy zarząd i ustrój *Towarzystwa muzycznego* jakby do góry nogami (!); dawniejszy komitet pożegnany oklaskami radości (!); wybory dopełnione; wieczorków „*piątkowych*" będzie co niemiara. Niechże więc *muzykalność* Warszawy kwitnie i nadal, niech uprawia dyletantyzm ze szkodą sztuki; my tymczasem od muzyki moglibyśmy przejść, jak to zwykle się robi, do teatru, ale czyż mało i tak u nas o teatrze się pisze?! To też przypuszczając, że o wszystkich sprawach teatralnych jesteście tam drobiazgowo już poinformowani, że wiecie zapewne, iż tegoroczna opera włoska, znalazła dość niebezpieczną rywalkę w dającej tu niestety!.. ostatnie już przedstawienia, *operze psiej*; że dalej „Nietoperze" p. Lubowskiego robią znakomitą furorę, a „Krytycy' 'Chęcińskiego kolą w niej... *krytyków*; przypuszczając, że o tem wszystkiem wiecie już *dokumentnie*, daję sprawom teatralnym za wygraną, zostawiam je wreszcie *specjalistom*, i staję z przyjemnością na gruncie ekonomicznym. Mówię z przyjemnością, bo tutaj to głównie tkwi rękojmia, że Warszawka nasza *żyje* i rusza się samodzielnie! *Przemysł i handel* — oto najżywotniejszy nerw dzisiejszego bytu i przyszłości Warszawy.

Ułatwione stosunki kommunikacyjne ze Wschodem, nadają naszemu miastu charakter jednego z ważniejszych ognisk tranzytowego handlu, a wyborna sposobność eksploatowania możliwych potrzeb Cesarstwa, staje się najdzielniejszym bodźcem do rozszerzania skali fabrycznej produkcji miejscowej. To też dziś handel nasz z Cesarstwem nie jest już teoretyczną tylko receptą. Przeciwnie ruch w tym kierunku, to fakt przybierający coraz szersze rozmiary. Wyroby warszawskie, jak np. obuwie, zwłaszcza damskie, wyroby ślósarskie, siodlarskie, w znacznej części galanteryjne, dalej stolarskie i t. p. odchodzą każdodziennie i do rozmaitych punktów Rossji, w coraz większych ilościach. Co więcej, ot wielu z tutejszych przemysłowców pootwierało tam, to jest w Cesarstwie, swoje własne filje, a okoliczność ta zdaje się być najwymowniejszym argumentem, o ile nasza polityka handlowa na dobrą i pewną dostaje się już drogę. Z drugiej zaś strony, ta pewność rozległego zbytu, daje, jak wspomnieliśmy, impuls do rozwoju przetworczej produkcji, dobitnym dowodem czego są nowo-przybywające i nieznane przedtem w kraju fabryki. Tak np. obok istniejącej od roku *fabryki mebli giętych* hr. Poletylły, przybyła tu niedawno także pierwsza u nas i na szeroką skalę założona *fabryka lamp* i t. p. *(D. n.)*

Łęczyca w marcu 1875 r.

(*Dokończenie*). — Jeżeli tym bolesnym objawom w życiu naszem niepodobna w zupełności zapobiedz, przynajmniej starajmy się je złagodzić do pewnego stopnia. Powinniśmy ciężarowi spadającemu na jednostki, przeciwstawić połączone siły, i tem usunąć z drogi jedną z przeszkód, do osiągnienia dobrobytu zarówno materjalnego, jak moralnego.

Pod tym względem Warszawa ze swojemi urządzeniami daleko jest szczęśliwszą. Tam wszystko potrzebne załatwia się w jednem miejscu, oszczędzając wiele zachodów, a ceny stale podzielone na kategorje, według zamożności i stanowiska, nie pozwalają panować niesumienności, i sprawiają, że śmierć w Warszawie mniej jest kosztowna dla pozostałych, niżeli na prowincji.

Taki jednak porządek nie jest dla nas możliwym; u nas jedynie stowarzyszeuie może w tych smutnych wypadkach dać pewne ulgi i pomoc.

Była to myśl nieodżałowanego doktora Antoniego Sztamma, któremu zgon przedwczesny nie pozwolił jej rozwinąć. Dziś podnosząc tę myśl prawie w rocznicę śmierci, oddajemy cześć pamięci Tego, który bezinteresownością w swojem powołaniu, zacnością i gorącą miłością bliźniego władał naszemi sercami; tem też dotkliwiej czujemy stratę Jego, i długo jeszcze nad nią boleć będziemy.

Podług tej myśli, towarzystwo pogrzebowe działałoby w obrębie miasta, rozciągając się na wszystkie wyznania chrześcijańskie. Liczba członków nie powinnaby być ograniczoną; aby zaś być członkiem, dosyć byłoby objawić życzenie, i spełnić wstępne warunki. Wstępujący do stowarzyszenia opłacałby na pierwszy raz pewną kwotę, jako wpisowe; następnie ile możności przystępną składkę, za rok z góry, lub ratami podług uznania. Pogrzeby były dwojakie: bezpłatne dla członków podług regulaminu jednostajnego dla wszystkich, i płatne, a mianowicie: w rodzaju dopłaty dla członków, gdyby było życzeniem mieć pewne dodatki niewchodzące do regulaminu, i za opłatą całkowitą, podług taryfy stałej, od osób do stowarzyszenia nienależących. Prócz umycia i ubrania ciała, tudzież opłaty pokładnego, wszystkie inne potrzeby, jakoto: trumna, dzwonne, karawan i posługa przy nim, assystencja duchowieństwa i grób, należałyby do towarzystwa. Godząc przyzwoitość z oszczędnością, trumny dla członków powinnyby być mocno i kształtnie zbudowane, lecz skromne, i od domu aż do grobu całunem okryte. Towarzystwo mogłoby na żądanie urządzać pogrzeby ze światłem, wstawieniem ciała do kościoła i z liczniejszą assystencją duchowieństwa, lecz mowy pogrzebowe nie powinnyby wchodzić w zakres jego działań.

Takie to były myśli jasno określające cel proponowanego towarzystwa, a gdy o praktyczności jego i pożyteczności, nawet na chwilę wątpić nie można, nie pozostaje nam, jak doradzić miastu naszemu, aby myśl tę rzuconą kiedyś przez ś. p. doktora Sztamma, chociaż niezupełnie nową, lecz w naszym kraju jeszcze nieznaną, ku pożytkowi ogółu, a uczczeniu pamięci Jego, na swoim gruncie zaszczepiło i rozwinęło.

W związku z tym przedmiotem mamy zrobić jedną jeszcze uwagę. Towarzystwo pogrzebowe w sposób powyższy zawiązane, nie mogłoby się obejść bez składu na pomieszczenie różnych rekwizytów, i składu tego nie mogłoby pozostawić bez stałego dozoru. Gdyby więc znalazło się w potrzebie wynajmowania lokalu i utrzymywania stróża, poniosłoby uszczerbek w swych funduszach i mogłoby narazić swych członków na dodatkowe opłaty. Tegoby najbardziej unikać należało, bo nic tak nie osłabia wiary w praktyczność instytucji, nic tak nie zniechęca do niej, jak obawa kosztów z góry nieprzewidzianych.

Dla trzech bardzo ważnych celów, a mianowicie, aby ludzi, będących w pozornej śmierci, nie pozostawiać bez ratunku, nie narażać zdrowia publicznego na skutki szkodliwych wyziewów z psucia się ciał zmarłych, i mieć odpowiednie miejsce do robienia sekcji, lub pomieszczenia ciał nieznanych osób, Rząd przed dwudziestu kilku laty postanowił urządzić w miarę możności, domy przedpogrzebowe, i przeznaczył na to fundusze z pokładnego, a gdyby tych niedostawało, zezwolił rozpisywać składki na parafijan.

Ze smutkiem przychodzi wyznać, że postanowienie to, mając na celu zdrowie publiczne, a więc nader ważne i zbawienne, z wyjątkiem chyba niewielu miejsc, pozostaje dotąd martwą literą.

Gdybyśmy zapytali obowiązanych interessować się tą częścią hygienicznego porządku, o przyczynę tej niewytłomaczonej obojętności, niezawodnie powiedzieliby nam, iż przyczyną jej, jest brak funduszu pokładnego, oraz ubóstwo, a może nawet niechęć parafijan.

O ile odpowiedź taka byłaby zasadną gdzieindziej, nie wiemy; co do nas wszakże, nie sądzimy, aby tak było.

Parafja tutejsza, do której prócz miasta, należą także i wsie ościenne, jest dość ludną, a i śmiertelność z powodu niekorzystnego nad Odolami położenia, bywa znaczną, zwłaszcza podczas panujących chorób, jak: tyfusu, ospy, szkarlatyny, nie mówiąc już o cholerze, które nas często, nieledwie co rok, nawiedzają. Dochód więc z pokładnego nie może być małym; jeżeli zaś zwrócimy uwagę na to, że cmentarz tutejszy oddawna opasany jest murem, utrzymującym się w dobrym stanie i nie wymaga znaczniejszych wydatków, że podług urządzeń rządowych, utrzymanie cmentarzy jest wyłącznem i jedynem przeznaczeniem tego funduszu, a remanenty co rok odsyłane bywają na procent do banku, nie mylimy się zapewne, sądząc, że z tyloletnich dochodów i przy ciągłem procentowaniu, musiał się wcale nieszpetny wytworzyć kapitalik, który jeżeli nie sam przez się, to chyba przy niewielkim udziale parafijan mógłby wystarczyć na urządzenie domu pogrzebowego.

Taki właśnie dom byłby wiele pomocnym Towarzystwu pogrzebowemu, a nawzajem Towarzystwo w dzisiejszej obojętności ze strony tych, do którychby to należeć powinno, samem już zadaniem swojem poparłoby zaprowadzenie przez rząd postanowionego porządku, który zabezpieczając zdrowie publiczne, tem samem staje się najpierwszym warunkiem dobrobytu. —„—

Przegląd polityczny.

—

Jeżeli nie w powietrzu, to w gazetach czuć już wiosnę, zapowiadane bowiem są spotkania monarchów. Cesarz Franciszek-Józef, wywdzięczając się za przeszłoroczne odwiedziny, ma zjechać w kwietniu do Wenecji na spotkanie z królem Wiktorem-Emmanuelem; spotkanie to, jak powiadają, nie pozostanie bez skutku na postawę jaką mają przybrać państwa reprezentowane przez tych dwóch monarchów, w obec zwiększającej się coraz zajadłości, z którą występuje rząd pruski przeciw ściśle zwartym szeregom duchowieństwa katolickiego. Ostentacyjność z jaką wniesione były przez rząd do sejmu pruskiego prawa, o których tu tydzień temu była mowa, jak również użycie przy tej okoliczności ciężkiej artylerji, w osobie księcia Bismarka, dowodzą, że przeciwnik nie jest lekceważony. Zresztą w obec służbistości, jaką się odznacza względem księcia Bismarka partja narodowo-liberalna, rezultat walki prawie, że jest pewny. Bismark atoli nie kontentuje się zdobyczami, jakie mu się tak łatwo dostają w walce z niemieckiem duchowieństwem, chciałby sięgnąć po świetniejsze wawrzyny. W tym celu odniósł się w ostatnich czasach poufnie do rządu włoskiego, czyby się nie dało wziąść w karby samego papieża, i zabronić mu wydawania bull i encyklik, zakłócających sumienie niemieckich katolików? lecz rząd włoski bardzo uprzejmie i również poufnie odpowiedział, że papież w rzeczach wiary ma zabezpieczoną zupełną swobodę. Dla złagodzenia tego maleńkiego *fiasco* i dla zrównoważenia wrażeń, jakie wywrze na publiczności europejskiej spotkanie Franciszka Józefa z Wiktorem-Emmanuelem, Cesarz Wilhelm wybiera się z rewizytą do tego ostatniego. Spotkanie ma nastąpić w maju w Medjolanie. Król szwedzki ma znów odwiedzić Cesarza Wilhelma w Berlinie.

Prócz wymienionych w ostatnim numerze naszego pisma nowomianowanych kardynałów, papież ma zamianować w krótkim czasie jeszcze pięciu.

Marszałek Mac-Mahon nie może się utulić w żalu po swojem dawnem ministerjum. Były minister spraw wewnętrznych, Chabaud-Latour, opuszczając urząd, doznał z jego strony dowodów najczulszej życzliwości. Nowi doradcy Mac-Mahona, z wyjątkiem vice-hrabiego de-Meaux, wydają mu się zbyt rewolucyjnymi; Dufaure zaś i Say po prostu krańcowymi kommunistami. Tymczasem nowy gabinet wystąpił z programem tak umiarkowanym, że lewica Zgromadzenia Narodowego będzie go znosiła li tylko dla świętej zgody,

Po wyborze na prezesa Zgromadzenia księcia Audiffret-Pasqiera, vice-prezesem został wybrany kandydat lewicy Duclere; bonapartyści z powodu obu tych wyborów nie posiadają się ze złości, pozostaje im teraz tylko płacz i zgrzytanie zębów. Prawo o kadrach armji Zgromadzenie już uchwaliło. Broglie'go lewica forytuje na ambasadora do Petersburga na miejsce mającego opuścić to stanowisko generała Leflo; lecz Décazes, dowiedziawszy się z przetłomaczonego do francuzkich gazet artykułu gazety „*Golos*," że Broglie w Rossji jest również niepopularnym jak

we Francji, uważa, że popełniłby błąd posyłając go do Petersburga, tymczasem Broglie, ażeby nie intrygował, potrzebuje być usuniętym z Paryża i potrzebuje koniecznie dobrze płatnej posady.

Poseł rossyjski w Londynie, hrabia Szuwałow, wyjechał na krótki urlop do Petersburga; wyjazd ten ma być w związku z tą okolicznością, że obecnie gabinet rossyjski nie jest z gabinetem angielskim na stopie zupełnego porozumienia.

Monaster 18 marca. Biskup Brinkman dziś rano przyaresztowany i dla odsiedzenia 14-dniowego więzienia do Wahrendorfu wyprawiony został.

Odpowiedzi redakcji.

—

W-mu R.... ze Str. Dzięki za serdeczne słowa pociechy i zachęty. Możemy jednak zapewnić Szan. Pana, że podobnie nikczemne strzały z za płotu, jak kaliskiego korrespondenta do *Gazety Warszawskiej* w numerze 59 pomieszczone, żadnego na nas nie robią wrażenia. Aż nadto domyślamy się źródła. Dziwi nas tylko, że Redakcja tego ze wszechmiar szanownego organu, odbierająca przecież „Kaliszanina" (a zatem mogąca osobiście przekonać się, czy pociski przeciw temu pismu mają najmniejszy cień prawdy za sobą) udziela w swoich szpaltach gościnności brudnym rachubom intrygi, pragnącym podkopać wzrastającą zwolna, ale ciągle sympatję dla tej prowincjonalnej *gazetki*, jak ją pogardliwie p. korrespondent nazywa.

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamiam publiczność, iż dnia 14/26 b. m. i r. o godzinie 10 z rana w rynku miasta Kalisza sprzedawać będę przez publiczną licytację: 2 szlafroki, serwetkę, komodę, lustro, lampę, 2 stoły, szafę, moździeż i łóżko, a to za gotowe pieniądze więcej dającemu.

(150) *Henryk Müller.*

Agentura Księgarska

Warszawskiej Spółki Kolportacyjnej w Kaliszu, w domu p. Jarmickiego przy ulicy Marjańskiej, wprost pomnika załatwia prenumeratę gazet i pism perjodycznych oraz wszelkie obstalunki księgarskie. (152-3-1)

W mieszkaniu Sczanieckiego w Kaliszu sprzedaje niżej podpisany: wszelkie nasiona pastewne, groch victoria, groch polny, rajgras angielski, jęczmień imperial.

(151-3-1) **Adam Węgierski.**

We wsi Stajanowie

(pod Stawem)

są do sprzedania **młode wierzby** do sadzenia, za przystępną cenę. (153)

Do Tartaku Parowego

potrzebnym jest w maju r. b. werkmajster, obeznany ze ślusarską robotą. Wiadomość u S. Winiarskiego, Nowy Świat Nr. 62 w Warszawie. (149-3-1)

Jest do sprzedania kilka set centnarów **Melassy,** wiadomość w domu handlowym pod firmą Jabłkowski, Radoliński, Skupieński i Spółka w Kaliszu, lub we fabryce cukru Cielce pod Wartą. (117—3-3)

Jest do wynajęcia

Pokój duży

na dole od frontu z **alkierzem** przy ulicy Warszawskiej od 1-go Kwietnia do 1-go Lipca rb. albo i na dłużej. Wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (146-2-2)

Zawiadamia się niniejszem, że w domu pod № 541, na Wrocławskiem Przedmieściu gdzie stacja telegraficzna codzień dostanie

MLEKA,

prosto od krów na kwarty. (139-3-2)

Cukiernia F. Schmidt potrzebuje 2-ch uczni dobrej konduity. (148-3-1)

Zgubiono **złoty zegarek** damski, z nieco pękniętym cyferblatem, na podobieństwo cienkiego włoska: na tylnej zaś kopercie odgnieciony sztyfcik od skazówek.

Znalazca, który odniesie takowy Doktorowi Menzińskiemu do domu Linkego Nr. 304 za domem Weigta, otrzyma sowitą nagrodę. (141—3-2)

Z powodu wyjazdu jest do odstąpienia **lokal z balkonem** składający się z czterech pokoi, kuchni, szpiżarni drwalnika, od 1-go Kwietnia do Ś-go Jana, w razie potrzeby może być i nadal wypuszczonym. Wiadomość powziąć można u właściciela domu Florjana Harnisz. (121—3-3)

NAUCZYCIELKA

posiadająca gruntownie języki: **francuzki, niemiecki i polski,** jako też i początki angielskiego i rossyjskiego języka, a wykładająca swoim elewkom wszystkie nauki elementarne i klassyczne w jednym z wyżej wymienionych trzech języków stósownie do woli szan. Rodziców; znająca przytem **dokładnie muzykę i śpiew,** poszukuje miejsca na wsi.

Po kilkuletnim pobyciu w znakomitych domach Królestwa, nauczycielka ta posiada najpochlebniejsze świadectwa, których kopje za żądaniem chętnie udzieli.

Bliższa wiadomość w redakcji Kaliszanina. (128-5-3)

J. R. Richter w Kaliszu.

Wyrabia wszelkie tkaniny druciane do młynów i fabryk cukru; sita druciane do oczyszczenia koniczyny, pszenicy z babki, wyczki jako też do czyszczenia wszelkiego zboża i traw. Oprócz tego wykonywa starannie wszelkie wyroby w zakres ten wchodzące. (134-3-2)

Z powodu zwinięcia są do sprzedania: utensylja w izbie felczerskiej potrzebne, narzędzia chirurgiczne, komplet cęgów do wyjmowania zębów, inhalatory, książki treści naukowej fachu dotyczące, szyldy i t. p.; w mieszkaniu mojem przy ulicy Warszawskiej dom p. Grünfeld obok poczty.

(145—3-2) **J. Turkiewicz.**

W dobrach Trąbczyn pod miastem Zagórow, stacja pocztowa Trąbczyn, jest do sprzedania

40 centnarów

czerwonej koniczyny pięknej do siewu. Cena za 100 funtów polskich rubli 15 na miejscu. (135-3-2)

Nasienie sosnowe

tegorocznego zbioru sprzedaje Zarząd dóbr **Uniejów** w powiecie Turekskim, funt po kopiejek dziewięćdziesiąt. Adres przez stację pocztową Uniejów. (136-3-2)

Ekspedycja pism perjodycznych krajowych i zagranicznych

W KSIĘGARNI I SKŁADZIE NUT

Alfonsa Hurtiga

w Kaliszu dom Sachsa Nr. 51 (nowy).

Przyjmuje zapisy na wszystkie pisma perjodyczne i dzieła, drogą Prenumeraty wydawane w każdym czasie. (142-4-2)

Z dniem 18 b. m.

dominium Skarszew

posyłać będzie każdego dnia z rana o godzinie 6-éj **mleko** rannego udoju w naczyniach zamkniętych, zapobiegających wszelkim malwersacjom, umyślnie na ten cel z zagranicy sprowadzonych. (131-6-2)

200 macior poprawnych 4-ro i 5-cio letnich z tylomaż jagniętami są do sprzedania w Dominium Czepów-górny, stacja pocztowa Uniejów. Odbiór po strzyży. Tamże jest do sprzedania 86 korcy grochu i 100 korcy jęczmienia dwurzędowego do siewu. Bliższa wiadomość na miejscu. (124-3-3)

W mieście Turku są do sprzedania za **450** rubli dwie **gniade klacze,** po 5 lat mające, jedna ze źrebakiem, druga na ożrebieniu. Widzieć można w Turku w domu p. Froma, gdzie stangret Antoni. (118—3-3)

Mieszkanie kawalerskie

składające się z dwóch pokoi z oddzielnym wchodem, w Rynku, na pierwszem piętrze, do wynajęcia od 1 kwietnia r. b. Bliższa wiadomość w hotelu Berlińskim. (154-2-1)

PROGRAM

koncertu abonamentowego orkiestry R. Orzechowskiego,

mającego się odbyć w Sali Koncertowej w Środę dnia 24 t. m. o godzinie 7-ej wieczorem.

—

1) Uwertura z op. Indra Flotowa; 2) Medytacja na 1-szą Praeludję Bacha Gounoda; 3) Arja na Obój i Klarnet z op. Titus Mozarta; 4) Oto dzień Pański Kwartet Kreutzera; 5) Uwertura z op. Powrót do domu, Mendelsohna Bartholdy; 6) Modtitwa dziecięcia Orzechowskiego; 7) Arja z Rossiniego Stabat Mater; 8) Ave Marja Solo na Violonczelę Szuberta.

TEATR.

—

Dziś: Na benefis p. Aleksandra Carmantrant pierwszy raz komedja w 1-ym akcie Dzikowskiego p. t. **„Miłość z przeszkodami."** Czwarty akt opery z muzyką Verdie'go **„Ernani."** Komedjo-opera w 1-m akcie pp. Clairville, Lambert, Thiboust, tłomaczona z francuzkiego p. t. **„Czuła struna."** Pierwszy raz obrazek dramatyczny w 1-ym akcie wierszem, Wł. Szymanowskiego p. t. **„Na Ulicy."** Obraz 3-ci z baletu p. t. **„Pan Twardowski."**

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA		Słońca Wschód g.	m.	Słońca Zachód g.	m.	Dnia Długość g.	m.	Dnia Przybyło g.	m.	Księżyca Wschód g.	m.	Księżyca Zachód g.	m.
23 marzec—	wtorek	5	58 r.	6	16 w.	12	18	4	35	8	13w.	0	56w
24 „	środa	5	56 „	6	18 „	12	22	4	39	9	25 „	2	23 „
25 „	czwarrek	5	54 „	6	19 „	12	25	4	42	10	39 „	3	37 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.